

**Śniło mi się niezwykle wesele. A najdziwniejsi byli goście... Dokończ opowiadanie tak, jak podpowiada Ci wyobraźnia.**

Śniło mi się niezwykle wesele. A najdziwniejsi byli goście... Jedni ubrani w średniowieczne suknie, inni wręcz przeciwnie, wyglądali, jakby przybyli z przyszłości, mieli kolorowe stylizacje, przeróżne tatuaże. Wszyscy oni wydawali się sztuczni, a ja zaczynałam się zastanawiać, co tam właściwie robię. Stałam pośród zgielku, szukając wzrokiem osoby, która mogłaby mi to wszystko wyjaśnić. Nie widziałam jednak nikogo, kto wzbudziłby moje zaufanie, nie mówiąc już o sympatii. Może oprócz pięknej, czarnowłosej dziewczyny o szerokim uśmiechu i smutnych oczach. Postanowiłam do niej podejść. Nazywała się Katniss była ode mnie jakieś cztery lata starsza. Po chwili rozmowy spytałam ją, czyje to wesele. Wtedy ona ze zdumieniem pokręciła głową i powtórzyła moje słowa: "Czyje?". A ja przytaknęłam, wciąż się uśmiechając: "No właśnie, czyje? Katniss spojrzała na mnie znacząco, odruchowo zerknęłam w dół, na moją suknię. Nagle ze zdziwieniem uświadomiłam sobie, że jest ona śnieżnobiała. Teraz wystarczyło połączyć fakty...

Czarnowłosa piękność przeprosiła mnie na moment, bo właśnie podszedł do nas jakiś blondyn, chcący pomówić z nią na osobności. Akurat dobrze się złożyło, bo byłam w tym momencie w całkowitej rozsypce. Jak to się stało? Ja?! Panną młodą?! I gdzie mój mąż?... Coraz więcej rzeczy mi tu nie pasowało. Postanowiłam ruszyć ku wyjściu, jednak coś mnie zatrzymało. Dopiero po chwili zorientowałam się, że moją uwagę przykuła piosenka śpiewana przez kolorowo ubraną dziewczynę. Przecież znajdowałam się na weselu, a kolorowa dziewczyna śpiewała o śmierci... Dlaczego? Tego nie wiedziałam. Nagle pojawiła się przede mną brodata, zakapturzona postać. Wyrosła jak spod ziemi. Miałam ochotę krzyknąć, jednak nie mogłam wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Postać ta, ubrana w szaro-zielony płaszcz, powiedziała do mnie uspokajającym tonem: "Nie martw się Maddie, twój mąż Will zaraz tu przyjdzie." I znów miałam ochotę krzyknąć. Jaka Maddie? Jaki Will?! Przecież nazywam się...

Kochanie, Katniss, tu jesteś! - moje rozmyślenia przerwał zaafcerowany głos. Co znowu?! Zdecydujcie się, czy mam na imię Maddie, czy Katniss! Zaraz, przecież dzisiaj poznałam jakąś Katniss... Już chciałam im wszystkim powiedzieć, że nie brałam z nikim ślubu, że nie znam żadnego Willa, że nie nazywam się ani Maddie, ani Katniss, gdy ktoś

podstawił mi pod nos złoty zegarek z wygrawerowanym ptakiem, który wyglądał, jakby śpiewał. I wtedy wybiła północ...

Otworzyłam oczy. Więc to był sen, dziwny sen, nawet bardzo. Jakbym brała udział kilku wydarzeniach naraz, wcielona w różne postacie z różnych powieści. Chyba nie chciałabym jeszcze raz tego przeżyć.